

Remigiusz Sobański

"De exclusione indissolubilitatis ex consensu matrimoniali eiusque probatione. Considerationes super recentiores sententias rotales", Zenon Grocholewski, Neapoli 1973 : [recenzja]

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 18/1-2, 279-282

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zenon Grochowski, De exclusione indissolubilitatis ex consensu matrimoniali eiusque probatione. Considerationes super recentiores sententias rotales, Neapoli (M. D'Auria Editore) 1973, s. 198 (Bibliotheca „Monitor Ecclesiasticus” 41).

Praca składa się z trzech rozdziałów, poświęconych kolejno pojęciu dobra sakramentu, wykluczeniu nierozzerwalności i dowodowi na wykluczenie potomstwa.

W pierwszym rozdziale przypomina istotne elementy nauki o dobrach małżeństwa, zwracając przy tym uwagę na przesunięcie w XVI wieku znaczenia tej nauki, odgrywającej odtąd poważną rolę w kontekście ważności małżeństwa. Autor dostrzegł, że współcześnie schemat trzech dóbr ma znaczenie wyłącznie dla określenia minimum przedmiotu zezwolenia małżeńskiego, aby mogło ono być przyczyną sprawczą małżeństwa. Wśród nich jest dobro sakramentu, któremu autor ze względu na temat pracy poświęca więcej uwagi.

Autor uzasadnia, że sakramentalności małżeństwa nie należy włączać w schemat trzech dóbr, lecz trzeba ją widzieć jako dobro nadrzędne, przenikające i wzmacniające wszystkie inne dobra małżeństwa. Autor uzasadnia swe stanowisko w sposób wnikliwy i dojrzały, budzący u czytelnika już na początku lektury zaufanie do warsztatu naukowego autora. Problem ma znaczenie większe niż tylko terminologiczne — oczywiście autorowi rzecz była potrzebna tylko do wyświeślenia przedmiotu pracy. Jest nim wykluczenie nierozzerwalności małżeńskiej, dla której proponuje określenie dobro węzła dobro nierozzerwalności — sam zresztą nie stosując tego określenia, lecz traktując je wyłącznie jako sugestię.

Zachęcenii zaprezentowaną przez autora wnikliwością i umiejętnością zajęcia dystansu wobec twierdzeń obiegowych, jesteśmy trochę zawiedzeni, gdy czytamy wyjaśnienia autora, na czym polega owo dobro nierozzerwalności. Niewątpliwie autor — chcący pisać pracę o wykluczeniu nierozzerwalności w świetle orzeczeń rotalnych — poprawnie określa czym jest i czym nie jest nierozzerwalność, niemniej jednak zestawiając nierozzerwalność małżeństwa i nierozdzielność małżonków poślizgiem przeszedł po zagadnieniu prawa do wspólnoty małżeńskiej, a także w zestawieniu nierozzerwalności i prawnego rozwiązania małżeństwa

oczekiwałoby się więcej aniżeli tylko powtórzenia wiadomości encyklopedycznych. Podobnie wolelibyśmy już nie czytać, gdy chodzi o dyspensę od małżeństwa niedokonanego, o papieskiej władzy zastępczej. Wydaje się, że określając dobro węzła małżeńskiego nie wystarczy określać go tylko negatywnie przez zestawienie z innymi pojęciami, lecz trzeba — dostrzegł to już św. Augustyn — wskazać na konkretne, nie abstrakcyjne tylko dobro.

Myślę, że problemy te uszły uwagi autora chyba dlatego, że praca obraca się w dość wąskim kręgu literatury. To spostrzeżenie nie ma być zarzutem godzącym w warsztat autora, który pisał pracę w oparciu o orzeczenie rotalne i literaturę spożytkował w zakresie podyktowanym tą bazą źródłową, ale wyrażeniem żalu, że praca w tej partii nie nabrała większego oddechu.

W rozdziale drugim mówi o wykluczeniu nierozzerwalności. Najpierw wskazuje na kanon 1086 § 2 i jego uzasadnienie teologiczne, którym jest nierozzerwalność małżeńska. Słusznie przyjmuje tę nierozzerwalność jako założenie, nie wchodząc bliżej w jej uzasadnienie. Następnie wyjaśnia, na czym polega wewnętrzna i zewnętrzna, absolutna i względna nierozzerwalność. Mówiąc o tej ostatniej uznał za właściwe dać dodatkowe wyjaśnienie, które niestety nie przynosi mu chwały. Powołanie się przy stosowaniu k. 1119 na to, że Kościół działa tu w imieniu Boga, niczego nie wyjaśnia, jeśli przypomnimy sobie właściwe źródło i charakter władzy kościelnej. Podobnie niczego nie wnosi wskazanie, że chodzi o dobro dusz, gdyż taką rację można by nieraz przytoczyć i prosić o rozwiązanie dopełnionego małżeństwa ochrzczonych. Wydaje się, że zamiast uciekać się do takich dystynkcji wystarczyłoby powołać się na Kościół jako *argumentum credibilitatis*.

Kolejny paragraf jest najwartościowszą partią pracy. Zajmuje się w nim autor pojęciem pozytywnego aktu woli. Przez zestawienie z defektami poznawczymi oraz przez analizę t.zw. woli habitualnej, interpretatywnej i negatywnej dochodzi do natury pozytywnego aktu woli i mechanizmów jej działania. Czytając wywody autora analizujące stosunek woli do poznania, aktu woli do skłonności czy upodobań, a także śledząc jego uwagi na temat pozytywizacji aktu woli trudno jednak odeprzeć pytanie, czy precyzyjne dystynkcje przeprowadzone i potrzebne dla poznania złożonej rzeczywistości psychicznej i uczyńnięcia jej dostępnej dla kategorii prawnych, nie prowadzą czasem do oderwania się od tej rzeczywistości i — w efekcie — mówienia trochę obok tej rzeczywistości? Wyrażając to inaczej: czy człowiek, którego działanie bierze się pod lupę, zawsze odnajdzie siebie w obrazie, jaki mu przedstawia się jako jego własny? Stawiając takie ogólne pytanie zdajemy sobie sprawę, że problem, o który chodzi, jest nieunikniony, a wynika z poszanowania przez prawo kościelne woli ludzkiej, od której zależy konkretyzacja podstawowych kościelnych relacji społecznych, jakimi są relacje sakramentalne, a wśród nich małżeństwo. A skoro tak, to nie ma innego wyjścia, jak posuwać naprzód poznanie

prawnych wymiarów działania ludzkiego. Stąd trud podjęty przez autora zasługuje na uznanie i trzeba stwierdzić, że w obranym przez niego zakresie praca jest cennym wkładem. Nie kwestionujemy też obranej przez autora metody określenia pozytywnego aktu woli, aczkolwiek czasem odnosi się wrażenie, jakoby autor wyizolowywał wolę ze struktury ludzkiej.

To w założeniu słuszne i konsekwentne koncentrowanie się na „określonym”, „specyficznym”, „konkretnym” akcie woli prowadzi autora do twierdzeń, które rodzą pewne pytania. Autor — oczywiście w ślad za Rotą — podkreśla, że można mieć pewność rozwodu (własnego małżeństwa), a mimo to wyrazić prawidłowy konsens (s. 60). Niewątpliwie twierdzenie autora jest logiczne, gdyż pewność taka może pozostać w sferze intelektu. Czy jednak ograniczenie się do takich stwierdzeń, bez wchodzenia w psychiczną strukturę działania człowieka mającego pewność o mającym nastąpić rozwodzie, posuwa naszą wiedzę w przedmiocie naprzód? Podobny zarzut abstrakcyjnego potraktowania zagadnień nasuwa się przy twierdzeniu autora, że zachodzi akt woli interpretatywny, a więc nie godzący w konsens, jeśli ktoś dlatego nie pozytywizuje woli przeciwnej nierozzerwalności, bo jest przekonany, że zawsze ma prawo do rozwodu (s. 81).

Autor jakby nie liczył się z faktem, że poglądy, nastawienia czy skłonności człowieka w dziedzinie tak żywo go obchodzącej jak małżeństwo rzadko pozostają w sferze prawd teoretycznych. Spaczone poglądy mogą zrodzić w świadomości człowieka pewne „oczywistości”, przy których — wobec jedności psychiki ludzkiej — pytanie o pozytywizację staje się czcze. Bardzo interesujące byłoby zestawienie przyjmowanego w orzecznictwie kościelnym rozumienia pozytywnego aktu woli odgranicozonego od aktu intelektu z danymi współczesnej psychologii i mechanizmami ludzkiego poznania i chcenia.

Są to uwagi, jakie się nasuwają w trakcie lektury książki. Wcale jednak nie chcą one przekreślać wartości pracy pisanej na określony temat, w oparciu o określoną bazę i przy zastosowaniu określonej metody. Co więcej, należy zwrócić uwagę, że na obranej płaszczyźnie autor ujawnia się jako wnikliwy analityk oraz zdradza zdolność do samodzielnego myślenia. Szczególnie chciałbym zwrócić uwagę na jego krytykę pojęcia *actus praevalens*.

Kolejny paragraf II rozdziału zajmuje się podziałami aktu woli (*actualis* — *virtualis*, *explicitus* — *implicitus*). Autor trafnie precyzuje pojęcia odnośnie do t.zw. hipotetycznego wykluczenia nierozzerwalności, a ściśle biorąc zastrzeżenia sobie prawa do zerwania małżeństwa na wypadek (hipotetycznego) zaistnienia pewnych okoliczności. Oddając sprawiedliwość autorowi odnośnie do ustalenia pojęć trzeba jednak zauważyć, że słowem nie wspomniał o praktycznych konsekwencjach takiego — słusznego w świetle k. 1086 § 2 — stanowiska. Iluż to nupturientów akceptuje dziś nierozzerwalność niezależnie od przyszłych wydarzeń? Szkoda, że autor snując „rozważania nad świeżymi sentencja-

mi rotalnymi” nie dostrzegł — a mieściłoby się to w temacie — problemów związanych z k. 1086 § 2 i jego stosowaniem w orzecznictwie kościelnym. Wszak kanonista winien nie tylko interpretować prawo, ale także wносить wkład do jego rozwoju i ulepszenia. Oczywiście pisząc to pamiętamy, że praca doktorska to pierwszy dopiero samodzielny krok na drodze naukowej. I jako taki należy go ocenić pozytywnie i z nadzieją, że autor w oparciu o nagromadzony materiał zdobędzie się na pracę nie tylko *de iure condito*, lecz także *de iure condendo*.

Rozdział III zajmuje się udowodnieniem wykluczenia nierozzerwalności. Na szczególną uwagę zasługuje tu cenna analiza wzajemnego stosunku dowodów bezpośrednich i pośrednich. Bardzo słusznie akcentuje autor specyficzny, indywidualny charakter każdej sprawy i konieczność uwzględnienia tej specyfiki w ocenie materiału dowodowego.

Oceniając książkę trzeba powiedzieć, że jest ona cennym opracowaniem wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej i dowodzenia tego wykluczenia na bazie wyroków rotalnych z lat 1961—1970. Baza źródłowa nie budzi zastrzeżeń, literaturę jak już wspomniano wolelibyśmy jednak o znacznie szerszym zasięgu, w szczególności razi zupełny brak autorów polskich. Autor zaprezentował się jako wnikliwy analityk, o dużej umiejętności precyzowania pojęć. W ramach określonego tematu porusza się swobodnie, umie przedstawić jasno swoje myśli, a także je uzasadnić, co szczególnie zaznacza się w fragmentach polemicznych.

Ks. Remigiusz Sobański

Joannes Mullenders, C. I. C. M., Le mariage presumé. Dissertatio ad lauream in Facultate Iuris Canonici Pontificiae Universitatis Gregorianaе, Romae 1971, s. XXVI, 153.

Na wstępie słowo o terminologii. Niektórzy bowiem polscy kanoniści nazywają domniemanym to małżeństwo, o którym jest mowa w kan. 1015 § 4, a więc faktycznie nieważne, ale zawarte przez jedną przynajmniej stroną w dobrej wierze i uważane za ważne. Takie małżeństwo w kan. 1015 § 4 określone jest jako „matrimonium putativum”. Nie miałbym nic przeciwko przekładowi łacińskiego zwrotu „matrimonium putativum” na język polski wyrażeniem „małżeństwo domniemane”, gdyby w nauce prawa kanonicznego nie było znane „matrimonium praesumptum”, które trudno po polsku nazwać inaczej, jak właśnie małżeństwem domniemanym. Być może, „matrimonium putativum” dałoby się nazwać inaczej, np. przypuszczalnym lub zawierającym w dobrej wierze. Wydaje się jednak, że nie wolno nam tak różnych postaci małżeństwa jak „matrimonium putativum” i „matrimonium praesumptum” określać jednym i tym samym przymiotnikiem: domniemany. Sądzę, że